

Nie wiem kim jestem, gdy pytają
Wczoraj i dziś błędy mnie wyrywają z rytmu
Chciałbym być Niagara
I wypluć to wszystko układając chaos
Naturalnie zakładam maskę
Bo nie chcę być błaznem, gdy patrzą się na mnie
Starsi ode mnie, ich twarze, odbicia
To zawsze niejasne dla mnie, enigma
Rozkładałam wachlarz zachowań jak paw
Chcę się dostosować, ale nie chcę naraz
Błądzę, jakbym był brat skądinąd
Co jest lepsze – prawda czy wątpliwość?
Jestem sobą nawet, gdy myślisz, że udaję kogoś
Kim jesteś, by mówić mi kim jestem?
Wszedłeś innym wejściem
I inną drogą doszedłeś tam, gdzie jesteś
Nie umiem być już taki sam, obczaj
Szukam lepszych dróg każdego dnia #Polska
Moje maski tworzą obraz mnie
Osobowość, którą dopiero pozna śmierć

Moja twarz to płaska maska bez oczodołów
To puste usta, nozdrza, para otworów
Gładkie czoło, został tylko słuch
Małżowiny wyżłobiły cud
Nie mam mimiki, na migi nie umiem gadać
Bez paniki jestem nikim, haha
Nie bój się, chodzę między powietrzem
Niewidzialny, strzeż się!

Pamiętam był taki klip T-Love
Każdy miał uśmiech przyklejony na twarz
Rano wstać, lewą nogą zacząć marsz
Vademecum skauta #LadyPank
Ideal życia? Himilbach i Maklak
Etykiety butelek – ulubiona czytanka
Na twarzy kobiety jej tapety nie chcę poznać
Z plastiku podniety, ja tu mówię o emocjach
Widzę więcej, to moim przekleństwem
Misjonarz w małżeństwie przy zgaszonym świetle?
Chamsko, namiętnie, sińce po seksie
Paznokcie na mym ciele żłobiły mapę uniesień
Epitety to tantiemy za nasz wybór – pasja
Nie ma takiej rzeczy która zabroni nam latać
Kiedy lecisz to szeregi próbują cię złapać
To nie kraj tandety tylko pochwała średniactwa

Ja siłą pragnę wtopić się w tłum
Jak Sido, jak KaeN, jak MF Doom
Znów się przebiorę za zmore z zgrają
I kto jest aktorem, kiedy wszyscy grają, ej?
Znów muszę zniknąć, znów odurzeń widmo
Idę w noc by gwiazda nie gasła
I by spadła maska